

Wyścig o obwody łowieckie

Kwestię wydzierżawiania obwodów łowieckich poruszałem na łamach **BŁ** kilkakrotnie. Do ponownego zabrania głosu w tej sprawie skłoniły mnie opisywane ostatnio zarówno w „Braci”, jak i w mediach społecznościowych, coraz liczniejsze próby przejmowania obwodów przez nowo powstałe koła, gdzie prym wiodą działacze oraz pracownicy władz PZŁ. Najwyraźniej wyścig o obwody już się rozpoczął.

W swoich dotychczasowych publikacjach poświęconych dzierżawie łowieckiej apelowałem o jak najszybsze ustawowe określenie zasad i kryteriów, na podstawie których będzie wybierany dzierżawca. Bez skutku. Początkowo nowe reguły miała opracować Naczelna Rada Łowiecka. Później miał się tym zająć sejm, ale scedował ten obowiązek na ministra. Warto w tym miejscu zauważyć, że ten unik ustawodawcy jest dotknięty poważną wadą konstytucyjną. Po pierwsze, wydzierżawianie obwodów to dysponowanie majątkiem Skarbu Państwa w postaci przysługującego mu prawa polowania. Z tego powodu zasady, według których się to odbywa, powinny zostać określone ustawowo. Po drugie, delegacja dla ministra środowiska nie zawiera żadnych wskazówek co do norm i kierunków regulacji zleconej mu do przygotowania.

Dlaczego opracowanie kryteriów wydzierżawiania obwodów stanowi taki problem? Na wstępie trzeba rozstrzygnąć kwestię, która pociąga za sobą daleko idące konsekwencje polityczne. W dużym uproszczeniu można ją sprowadzić do pytania, czy decyzję o wyborze dzierżawcy obwodu oprzeć na kryterium finansowym czy merytorycznym. Kryterium finansowe to oferowana przez kandydata na dzierżawcę wysokość czynszu dzierżawnego. Do jego plusów należy zaliczyć to, że jest obiektywne – kto zaproponuje wyższą kwotę, ten dostanie obwód. To rozwiązanie, niewątpliwie najprostsze, ma wiele zalet, ale ponadto wiele wad i wielu przeciwników. Zaletę, poza obiektywnością i prostotą, stanowi to, że generuje ono wpływy dla Skarbu Państwa (lub dla właścicieli nieruchomości rolnych). Krytycy wskazują jednak, że przy tym rozwiązaniu najlepsze obwody trafią do najzamożniejszych myśliwych. Straszą także, że doprowadzi to do szybkiego wybicia zwierzyny i zmusi wielu polujących do zawieszenia strzelby na kołku.

Alternatywą jest ocenianie ofert według określonych kryteriów merytorycznych. Przykładowo: doświadczenie dzierżawcy w prowadzeniu gospodarki łowieckiej, przedstawiony plan zagospodarowania obwodu, relacje z rolnikami, deklarowany udział w walce z ASF-em i wiele innych. Można także rozważyć preferencję dla miejscowych myśliwych. Do każdego kryterium zostaje przypisana maksymalna liczba punktów przyznawanych przez komisję oceniającą. Oferta, która zbierze ich najwięcej, wygrywa przetarg. Przeważająca część polskich myśliwych zapewne uznałaby właśnie ten model za lepszy i sprawliwszy, a tym samym opowiedziałaby się za takim rozwiązaniem.

Zwolennicy przetargu opartego na kryteriach merytorycznych ignorują jednak to, że wbrew pozorom jego zastosowanie często wcale nie musi prowadzić do wyboru obiektywnie najlepszego dzierżawcy. Stwarza natomiast duże pole do nadużyć i korupcji. Samo pojęcie „obiektywnie najlepszy” w omawianym kontekście budzi sporo wątpliwości. W gruncie rzeczy chodzi tu bowiem o obietnice na przyszłość, a te przychodzą dość łatwo i nie da się sprawdzić ich wiarygodności. Oto przykład. Grupa osób zakłada koło łowieckie, zleca opracowanie planu zagospodarowania obwodu znanym specjalistom od łowiectwa (najlepiej z tytułami naukowymi), deklaruje pełne zaangażowanie w walkę z ASF-em i zobowiązuje się płacić za szkody w terminie. Do grona członków należy paru miejscowych myśliwych w roli figurantów. Do tego kilku prominentów, powiązanych w taki czy inny sposób z osobami zasiadającymi w komisji. Oferta jest doskonała pod względem merytorycznym i, co najważniejsze, ma zapewnioną przychyłność decydentów. Nic więc dziwnego, że dostaje największą liczbę punktów i wygrywa przetarg.

Podany przykład prowadzi do wniosku, że niezależnie od tego, jakie kryteria znajdą się ostatecznie w rozporządzeniu ministra środowiska, najlepsze obwody (bo przecież to o nie toczy się walka) zapewne i tak trafią w ręce uprzywilejowanych myśliwych. Przez to pojęcie należy rozumieć zarówno tych najzamożniejszych, jak i tych, którzy z racji swoich stanowisk czy znajomości mogą wpłynąć na komisję, a tym samym na wynik przetargu. Naiwno-

ścią jest sądzić, że minister wypracuje taki zestaw kryteriów, że biedne koło obecnie gospodarujące na zasobnym w zwierzynę grubą obwodzie, finansowanym ze sprzedaży polowań komercyjnych, da radę go utrzymać. A właśnie to stanowi główny powód, dla którego zwykli myśliwi popierają wspomniane rozwiązanie. Inny wiąże się z rozpowszechnieniem wśród łowieckiej braci populistycznych poglądów skutkujących niechęcią do bogaczy. Paradoksalnie wielu zamożnych i ustosunkowanych myśliwych też popiera to rozwiązanie, ponieważ liczy na to, że dzięki niemu uda się przejąć najlepsze obwody bez ponoszenia dużych kosztów.

Musimy spojrzeć prawdzie w oczy – wcześniej czy później najlepsze obwody i tak zapewne trafią w ręce najzamożniejszych myśliwych. Tak jest na całym świecie i byłoby dziwne, gdyby w Polsce stało się inaczej. Może zatem lepiej stworzyć normalne, uczciwe zasady gry, dające równe szanse wszystkim? Te zaś zapewnia tylko kryterium finansowe. Dzierżawcy płacą wówczas za obwód cenę rynkową, a więc w przypadku zasobnego obwodu znacznie więcej, niż wynosi obecny czynsz dzierżawny. Skoro wykładają na niego duże pieniądze i muszą to robić przez cały okres długoletniej dzierżawy, to dlaczego mieliby go ogołacać ze zwierzyny, jak straszą przeciwnicy tego rozwiązania? Lepiej zastanówmy się, jak sprawić, aby zastosowanie tego kryterium nie doprowadziło wielu kolegów do rezygnacji z uprawiania myślistwa. Przykłady z Austrii, Litwy czy Rosji pokazują, że można znaleźć takie rozwiązania.

Niestety, wprowadzenie kryterium finansowego do przetargów na obwody łowieckie wydaje się przy dzisiejszych warunkach politycznych i nastrojach społecznych mało prawdopodobne. Alternatywą są przetargi organizowane na podstawie kryteriów merytorycznych. Podejrzewam, że w takim przypadku najlepsze obwody i tak trafią do uprzywilejowanych. Tyle tylko że wydzierżawią je oni po cenie ustawowej, a więc znacznie taniej. A przy okazji skorzystają na tym rozmaitej maści ustosunkowani cwaniacy...

Witold Daniłowicz
{witold.danilowicz@gmail.com}